№ 320. Łódź, Sobota 22 listopada 1919. Rok II.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 5.50. Kwartalnie Mk. 16.50. Za odnoszenie dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 6.50. Kwartalnie 19.50.
Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 106. Telefon 199.
Telefon w Warszawie 689.

OGŁOSZENIA:
Zwyczajne: 80 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.
Drobne: 15 fen. za wyraz, najmniej 1.20 Mk.
Nadesłane: przed tekstem 3.— Mk., w tekście 4 Mk., po tekście 2.25 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1.50 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Ogłoszenia zamiejscowe o 10 proc. drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń i ofiar admin. nie odpowiada.

W obliczu największego wroga żołnierza w polu.

O ciepłą odzież dla żołnierza polskiego.

Śnieg głębokiemi zaspami pokrywa ulice miast i zadyma wioski przyziemne. Mróz srogi ściska. Na ulicach miast stoją długie kolumny ludzi ubogich, niewiast znędzniałych i wychudłych, czekając przede drzwiami sklepów i składnic na chleb, mleko, węgiel. Srogi wicher siecze tych ludzi, jak martwą ziemię, bo z miejsca swej kaźni odejść nie mogą, gdy w sercach ich bije najgłębsza miłość rodzicielska i rodzinna, śnieg zasypuje ich jak bruk uliczny. W każde załamanie muru szumnych ulic Łodzi, przemysłowej stolicy Polski wepchnięty jest skręt łachmanów i wyciąga się ręka żebrząca.

Są w tem mieście ludzie wyczekujący na chleb, mleko i węgiel w nieskończonych kolumnach i są ludzie, którzy tam nie czekają, gdyż posiadają wszystko. Świat Polski wyzwolonej rozpada się na dwa odłamy—na nędzarzy i bogaczów. Nigdy jeszcze tak się dochodami z ziemi nie opchał wielki właściciel ziemski i chłop posiadacz, jak w tym okrutnym czasie. I nigdy jeszcze tak olbrzymia tłuszcza bezdomna, nie posiadająca ani skiby roli, wielomiljonowa rzeka komornicza bez ujścia, a przykuta do gruntu, nie nurtowała ziemi polskiej. Wiatr bowiem świszcze w czerepie wystygłych fabryk, a coraz liczniejszy tłum robotników bez pracy patrzy w miasto, w którego głębi kotłuje się zbytek.

To jest istota tej dziedziny, o którą walczy na froncie bohaterski żołnierz bez butów, śpiąc głuchą nocą w okopie ze skostniałemi nogami i z dreszczem, przejmującym do szpiku kości—to jest ta owczarnia, w której wnętrzu mędrkowie społeczni kuszą się o wyspekulowanie prawa jednakiego dla wszystkich warstw społecznych, czyli jednakiego prawa dla owiec i wilków.

To jest ziszczenie świętej łaski dane żyjącemu dziś pokoleniu za cenę kości bohaterskich, rozrzuconych po ziemi. Świat paskarzów, bogaczów, zbogaconej hołoty, świat cnemów w drogich futrach i kortach, świat motłochu w znakomitej, bezcennej bieliźnie i obuwiu,—i świat nędzarzy, obdartych ze szmat, smaganych wichrem i śniegiem zimy. To, co dziś jest — to nie Polska, wyśniona przez bohaterów i przez doboszów ich kohorty wielkich pieśniarzy. To świat, który nie stoi wyżej, lecz niżej od sąsiadującego z nim otoczenia.

Od dnia 25 listopada rozpocznie się zbiórka ciepłej odzieży dla polskiego żołnierza. W progu nędzarzy nic, pewnie, nie użebrze, może z izb inteligencji zawodowej wyniesiemy przedostatnią koszulę. To też niech ci posłowie od skostniałych żołnierzy w zimnem polu kołaczą do drzwi bogaczów, niech w nie walą, jak groźny, pozywający piastun, niech nie błagają, lecz żądają, niech patrzą z grozą w zimne oczy i niech tym spojrzeniem sięgają do kamiennego serca.

Stefan Żeromski.

—o—

Dawajcie ciepłą odzież dla żołnierza.

Odezwa.

Biały Krzyż.

Gdy Orzeł nasz Biały coraz to wyżej się wzbija i większym okrywa blaskiem, ten co przy nim stoi — żołnierz polski — drży z zimna.

Kto weźmie na siebie śmierć dziecka polskiego, które marznie w okopie. Kto dźwignie śmiertelny ciężar choćby jednej łzy żołnierza, wielkiej serdecznej łzy ciężkiego żalu do tych, co w domu i cieple zostali, a dziecko wysłali na śmierć lodową.

Dawajcie odzież ciepłą!

To nie prośba, to rozpaczliwy krzyk polskiego serca, które woła o ratunek dla najlepszych synów Ojczyzny.

Dawajcie ciepłą odzież!

Dawajcie by nie było zapóźno. Każdy łachman ciepły ocali jedno polskie dziecko.

Polacy-żołnierze Wasi drżą od zimna. Matki polki—synowie nasi giną z zimna.

Robotniku polski — to robotnik, co krwią, jak cementem, zlepia mury polskiego domu—marznie.

Gdy w dniach od 25 listopapa zastukamy do domów waszych — bogatych, czy biednych — fabrykantów, czy robotników, niech się nie zamkną drzwi, niech się nie zamknie serce Wasze.

W całym kraju my, kobiety polki, stajemy w karnych szeregach, by okryć drżącego z zimna żołnierza polskiego.

Ktoby śmiał nie usłuchać nakazu serca. Kto się oprze wołaniu, ukrywszy się w cieple w podłą skorupę nieczułości.

Nie przebaczy mu tego Bóg a rozpacz matki której syn bohater na mrozie zamrze, zaciąży na wieki na oschłem nieludzkiem sercu.

A więc dawajcie ciepłą odzież, ratujcie żołnierza polskiego.

Polski Biały Krzyż
Koło Polek w Łodzi.

—x—

Rozkaz gen. Szeptyckiego.

Wilno. 21 listopada. (PAT) Główny dowódca frontu litewsko-białoruskiego gen. Szyptycki wydał do podwładnych sobie wojsk rozkaz następujący:

Zbliża się największy wróg jakiego mieć możemy. Zbliża się zima. Młode nowoutworzone państwo polskie ze słusznym zaniepokojeniem patrzy w przyszłość pytając co ona przyniesie. Z bohaterskim samozaparciem się dokazując cudów waleczności przywróciwszy dawne granice państwa, walczy nasz żołnierz od roku prawie. Walczy skutecznie odnawiając świetne tradycje oręża polskiego. Ale środki nasze są bardzo szczupłe. Kraj nasz biedny i wyniszczony burzą wojny światowej.

Do zwycięskiego zakończenia obecnego wzmagania się z nawałą azjatycką, potrzebny jest nietylko do najwyższego napięcia doprowadzonego wysiłki armji, ale i całego narodu. Potrzebne jest krańcowe samozaparcie się wszystkich warstw naszego społeczeństwa, poświęcenie wszystkiego dla dobra Ojczyzny. Potrzebne jest scementowanie się ludności cywilnej z armją i mocno zrozumienie konieczności pełnienia obowiązków obywatelskich.

Tylko tą drogą idąc mocno podtrzymując jeden drugiego możemy liczyć na zupełne zwycięstwo, które jest bliskie. Wymaga tylko ostatecznego wysiłku nerwów, woli i poświęcenia. Tym ostatecznym wysiłkiem przetrwanie zimy. Na las wszystkich oficerach armji i inteligencji wśród ludności cywilnej ciąży wielkie zadanie przeprowadzenia narodu całego przez największy może okres bytowania narodu. Sumienne i uczciwe zabranie się do ciężkiej tej pracy, za spełnienie której sądzić nas będzie historja i potomstwo wykaże, czyśmy jako naród stanęli na wysokości swego zadania czy błędy przeszłości nazawsze zginęły i czy mamy prawo do tego, aby być wielkim narodem. Pracy tej musimy się podjąć jedynie zaczynając od tego, że właśnie my świecić będziemy przykładem cnót obywatelskich i poświęcenia.

Jako dowódca frontu litewsko białoruskiego ze względu na ciężkie warunki, wśród których walczy żołnierz na froncie i żyje ludność cywilna po wsiach i miastach, zabraniam używania napojów alkoholowych w jadalniach oficerskich i wszelkich lokalach prywatnych i publicznych. Podczas przyjęć i zebrań urządzanych przez oficerów. Nadużywanie trunków przy normalnym uczęszczaniu do restauracji lub innych lokali, gdzie są podawane. Wogóle nakazuję jak największą wstrzemięźliwość w urządzaniu wszelkich rozrywek pociągających za sobą nieracjonalne wydatki. Nie czas dziś jeszcze na uczty i zabawy, gdy wróg u granic zdobytych krwawym trudem hardo stoi i czeka na chwilę naszej słabości. Oficerowie rozkaz spełnią. Do ludności cywilnej odwołuję się wierząc, że i ona w zrozumieniu przeżywanych czasów również do niego się zastosuje. Wszystko ku chwale i świetności Ojczyzny.

Podp. Szeptycki, generał porucznik i dowódca frontu litew.-białorusk.

Komunikat szefa sztabu generalnego

z d. 21 listopada.

Front litewsko-białoruski.

Na odcinku północnym obustronna działalność artylerji i miotaczy min. Oddziały nasze śmiałym wypadem rozbiły skoncentrowane na południe od Lepla siły nieprzyjacielskie i zmusiły je po krótkiej a zwycięskiej walce do cofnięcia się. Na odcinku Polesia wypady piechoty. Wzięto 60 jeńców i 3 karabiny maszynowe.

Front wołyński.

Spokój.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller pułk.

Gwiazdka dla żołnierza polskiego.

Wilno, 21 listopada. (PAT). Pod przewodnictwem honorowym dowódcy frontu litewsko-białoruskiego gen. Szeptyckiego utworzył się w Wilnie komitet gwiazdkowy dla żołnierza polskiego.

Przewodnictwo faktyczne objęli rektor uniwersytetu Siedlecki oraz ks. prałat Michałkiewicz. Do komitetu weszli przedstawiciele wszystkich warstw społecznych polskich.

Echa wyborów na Górnym Śląsku.

Nauen, 20 listopada. (PAT.) Radjo warsz. Prasa niemiecka ogłasza notę, którą Najwyższa Rada wręczyła delegacji niemieckiej dnia 13 listopada w sprawie wyborów komunalnych na Śląsku. W nocie tej Rada Najwyższa uznaje te wybory za nieważne. Komisja międzysojusznicza otrzyma zlecenie, że aby z chwilą objęcia swoich czynności przeprowadziła odnośne zarządzenia.

Urzędowa „Deutsche Allgemeine Zeitung" polemizując z treścią noty, oświadcza, że Prusy mają prawo suwerenności, a co zatem idzie prawo administrowania na Górnośląskim obszarze plebiscytowym, były uprawnione do rozpisania wyborów, które w lipcu nie odbyły się dlatego, iż wybuchło powstanie. Z plebiscytem wybory komunalne nie mają wedle organu urzędowego nic wspólnego.

Skandal kolejowy w Wilnie.

Samobójstwo komendanta kolei wojskowych. Aresztowania urzędników.

15 b. m. w Wilnie odebrał sobie życie komendant kolei wojskowych litewskich, kap. Hellebrandt.

Strzał ten był niejako epilogiem całej niezwykłej gospodarki na kolejach wojskowych na wschodzie, to wywołało konieczność zarządzenia śledztwa.

Aprowizacja Wilna i całego kraju urągała ostatnio wszelkim postulatom. Polityka p. Gordziałkowskiego, szefa „Aprowizo-wschodu", który odmawiał stale wszelkiej pomocy żywnościowej Litwie, kierował całą aprowizację tego kraju na tory szmuglerskie. Koleje w dziedzinie tej pracowały bardzo gorliwie. Urzędnicy nawet nie mówiąc już o ludności, na kartki swe i deputaty nie otrzymawali nic. Natomiast w wolnym handlu można było w Wilnie dostać po cenach paskarskich to, nawet, o czem Warszawa dawno zapomniała, że wspomnimy tylko o cukrze i mleku skondensowanem.

W dowozach tych gorliwie dopomagały szmuglerom koleje. Natomiast brakło w całem Wilnie drzewa, mimo, że stolica Litwy siedzi w lasach i kniejach.

Śledztwo wykryło rzeczy skandaliczne, ilustrujące nietylko korupcję pracowników, ale i niedołęstwo gospodarki wojskowych. W lipcu i sierpniu urzędy kolejowe zalane były ofertami kupców drzewnych, ofiarujących drzewo suche i dobre po 300 do 400 rb. za sążeń sześcienny, jednak władze naczelne odrzuciły te ceny jako bezwzględnie za wysokie. Mimo, że lokomotywy litewskie niemal wyłącznie opalane są drzewem, do późnej jesieni nie zgromadzono prawie wcale drzewa.

Dopiero w listopadzie uderzono na alarm. Do poszczególnych sekcji gospodarczych nadeszły rozkazy kupowania drzewa za wszelką żądaną cenę, przez co np. dziś zapłata tysiąc i tysiąc dwieście rb. za sążeń nie należy do rzadkości, a ponieważ płaci się każdą żądaną przez kupca cenę, może ona dojść i dojdzie do 2000 rub.

Podwładnym p. Hellenbrandta śledztwo udowodniło takie przestępstwa, że zaszła wątpliwość, czy niema się do czynienia ze strony szefa z bezczynnością władzy.

Padł rozkaz aresztowania p. H., był on zastrzymany tylko dwie godziny, potem był nie tylko zwolniony (gdyż wszystkie zarzuty co do niego upadły), lecz zaproponowano mu z miarodajnej strony objęcie z powrotem dawnego stanowiska.

P. Hellebrandt człowiek może słaby, ale bezwzględnie dobrej woli i uczciwości, tak sobie wziął do serca zaszłe wypadki, że już po uwolnieniu targnął się na swe życie. Krok ten wywołał w Wilnie wielkie wrażenie.

Śledztwo trwa w dalszym ciągu. Aresztowano kilka osób ze sfer urzędniczych i wojskowych. Dopiero jednak koniec śledztwa da całkowity obraz gospodarki kolejowej na wschodzie.

Łotysze odparli atak niemców na Libawę.

Wilno, 21 listopada. (PAT) Wojska łotewskie odparły z wielkimi dla niemców stratami atak na Libawę.

Strejk zecerów na Litwie.

Wilno, 21 listopada. (PAT). Z powodu strejku zecerów organ urzędowy rządu kowieńskiego „Lietuwa" od kilku dni nie wychodzi.

Bolszewicy o swych sukcesach.

(Tel. wł. „Głosu Polskiego").

Kopenhaga, 21 listopada. Komunikat bolszewicki z dnia 20 b. m., rozesłany przez rosyjską radjostację opiewa:

W kierunku Narwy toczą się zacięte walki z nieprzyjacielem, który usiłował nas zatrzymać. Nasze natarcie nad jeziorem Czudskim rozwija się pomyślnie. W rejonie Kijowa nie było zmiany. W rejonie Czernihowa nasze oddziały kontynuując natarcia posunęły się o 40 wiorst w kierunku południowym od Czernihowa, biorąc jeńców i zdobycz. W rejonie Bachmatu zajęliśmy miasto Bachmat. W kierunku Kudzińska zajęły nasze oddziały Rylsk i walczą na południowy zachód od Lgowa. W kierunku Staro Oskolska ścigamy w dalszym ciągu nieprzyjaciela. W rejonie Bobrowskim wypieramy w dalszym ciągu nieprzyjaciela w kierunku miasta Bobrow. Między Donem a Wołgą walki bez większego znaczenia. W rejonie Krasnojarska zajęliśmy po walce Karduańsk, położony na północny wschód od Krasnojarska, przyczem zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe, oraz wzięliśmy jeńców. W rejonie Omska oddziały nasze atakując w dalszym ciągu zajęły szereg wsi w odległości 80 wiorst na północny wschód od Omska, przyczem wzięły 700 jeńców. Wzdłuż linji kolejowej Omsk-Nowomikołajewsk rozwija się pomyślnie nasze natarcie.

Ameryka nie będzie rokować z bolszewikami.

LONDYN, 18 listopada. (PAT.) Havas. Spóźn. „Times" donoszą urzędowo z Nowego Jorku. Rząd amerykański oświadcza, iż nie przystąpi do żadnego projektu, któryby zawierał jakikolwiek kompromis z rosyjskim rządem bolszewickim. Stany Zjednoczone odmówią przyjęcia udziału w konferencji, w której uczestniczyć będą przedstawiciele bolszewiccy.

Petlurowcy przechodzą sąsiednie granice.

Żona Petlury we Lwowie.—Dobrze zaopatrzeni rozbitki. — Niech żyje Polska!

Lwów, 20 listopada.

Pogłoski o pogromie armji Petlury potwierdzają się. Galicyjskie pułki skierowały się na stronę polską i poddały się, zaś siczownicy przeszli do Denikina.

Część ukraińskich wojsk udała się do Bessarabji, a stamtąd do północnych Węgier. Do Lwowa przybyło z Husiatyna 19 sztabowców Petlury, a bawi tu już żona Petlury i sekretarz rządu ukraińskiego minister Hołubowicz.

Petlura i jego otoczenie zdążają do Lwowa. Nie pozwolono im pozostać w Polsce, natomiast postanowiono ze wszelkimi honorami odstawić ich do granicy włoskiej. Rozbitkowie są doskonale zaopatrzeni w pieniądze. Jeden z oficerów ma przy sobie 100 tysięcy we frankach szwajcarskich.

Przy tej sposobności zdarzył się osobliwy zbieg wypadków. Między zbiegami Petlury znajduje się b. kapitan niemiecki Klein, który jest obecnie wysokim dygnitarzem Petlury. Ten Klein wziąwszy swego czasu do niewoli oficera polskiego, przyłożył mu rewolwer do skroni i kazał mu wołać: „Niech żyje Ukraina". Otóż obecnie zdarzyło się, że Kleina konwojował właśnie ten oficer, na którego widok niemiec struchlał. Oficer jednak polski odezwał się do niego: „Panie kapitanie, ja panu rewolweru do skroni przykładać nie myślę, ale przypuszczam, że pan z własnej woli zawoła: „Niech żyje Polska!". Klein przyjął to oświadczenie z niekłamaną radością i wśród wesołości obecnych, zdjął czapkę z głowy, rzucił w górę i zawołał kilkakrotnie: „Niech żyje Polska!".

Z ostatnich dni bytu Petlury doszła wiadomość, że Petlura wydał rozkaz aresztowania gen. Tarnawskiego za podpisanie z „Dobrowolcami" Denikina umowy, według której galicyjskie pułki poddają się Denikinowi.

Radio z Mikołajewa donosi, że 22-go października przybyła do Kijowa delegacja galicyjskich pułków o oświadczeniem, że te pułki zerwały z Petlurą.

Oficjalny komunikat ukraiński z dnia 18 b. m. prawdopodobnie ostatni, wydany przez Petlurę, notuje walki z „dobrowolcami" na zachód od Żmerynki

Sprawa ligi narodów.

Ljon, 21 listopada. (PAT.) Radjo poznańskie. W pierwszych dniach grudnia rozpocznie się w Brukseli konferencja w sprawie utworzenia ligi narodów. W konferencji uczestniczyć będą przedstawiciele Francji, Anglji, Włoch, Belgji, Szwajcarji, Holandji, Szwecji, Norwegji, Portugalji, Grecji, Polski i Japonji.

Ameryka wobec traktatu.

Paryż, 21 listopada. (PAT.) Havas. Spóźnione. „La Presse de Paris" donosi z Waszyngtonu, że poprawka Lodgea do artykułu 10 uchwalona przez senat orzeka, iż Stany Zjednoczone nie przyjmują żadnych zobowiązań odnośnie do nienaruszalności terytorjalnej i niezawisłości polityki jakiegokolwiek kraju, albo interwenjowania w konfliktach między narodami uczestniczącymi albo nieuczestniczącymi w lidze narodów. W poprawce tej podkreśla się, że kongres posiadać będzie wyłączne prawo wypowiadania wojny.

Ujednostajnienie polityki ententy.

Londyn, 21 listopada. (PAT.) Havas. Spóźn. „Daily Chronicle" potwierdza, że doszło do zupełnego porozumienia w sprawach, które były omawiane w czasie pobytu prezydenta Poincaré w Londynie. — Również całkowite porozumienie nastąpiło pomiędzy innymi członkami Rady międzysojuszniczej. Uzyskano zupełną harmonję co do polityki ententy.

Wybory we Włoszech.

Rzym, 20 listopada. (PAT). Radjo warsz. Ponowny wybór wszystkich byłych prezydentów ministrów Giolitiego, Salandry, Boselli, Orlanda i Luzattiego jest zapewniony. Sonino nie postawił kandydatury.

Po wyborach we Francji.

Ljon, 20 listopada. (PAT). Radjo warsz. Dnia 8 grudnia wejdzie do Izby francuskiej 16 posłów z Alzacji a 8 posłów z Lotaryngji. Jednomyślnie uchwalili wszyscy, że jeden z nich wystąpi po otwarciu izby na trybunę, wypowie w imieniu całego grona, w imieniu Alzacji i Lotaryngji deklarację. W ten sposób zostanie po wszelkie czasy wymazany bolesny protest, odczytany dnia 17 lutego 1861 r. przez M. Kellera na zgromadzeniu narodowem w Bordeaux.

Duch Hindenburga żywie.

Nauen, 21 listopada. (PAT.) Radjo pozn. W Berlinie szerzy się ruch, mający na celu obwołanie Hindenburga prezydentem rzeczypospolitej. Niewiadomo jeszcze jakie partje chcą podtrzymywać Hindenburga Hindenburg we czwartek wyjechał z Berlina.

Sytuacja wewnętrzna w Niemczech.

Nauen, 20 listopada (PAT). Radjo warsz. Pruski prezydent ministrów Hirsch oświadczył na wstępie do rozprawy budżetowej w pruskiem zgromadzeniu narodowem, że niestety większa część niemieckiego stronnictwa ludowego usuwa się od pozytywnej współpracy nad odbudową państwa, dalej konstatuje, że w kraju istnieje bardzo silny prąd przeciwżydowski, objawiający się w licznych wykroczeniach, wybuchających częstokroć bez zewnętrznych powodów, że w kraju panuje taka atmosfera, za to ponosi do pewnego stopnia winę prasa prawicowa. W dalszym ciągu zajmował się Hirsch radykalną lewicą i strajkami politycznemi. Należy dążyć do tego, aby Niemcy nie stały się domem warjatów na wzór rosyjski. Rząd niemiecki jest zdecydowany użyć wszelkich środków do zduszenia zakusów przewrotowych, jak to okazał wobec przygotowań do wywołania strajku generalnego w dniu 7 listopada. Na szczęście wówczas wystarczyło aresztowanie kilku przywódców, aby nie dopuścić do wzmocnienia się ruchu. Rząd ma oparcie w znacznej części klasy robotniczej, która chce zwalczać wszelkie zakusy zbrodniczej samowoli.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

Budapeszt, 21 listopada. (PAT.) Radjo pozn. Przywódcy partji zgromadzili się w parlamencie węgierskim i obradowali z członkami gabinetu węgierskiego. Omawiano ogólną sytuację, jaka się obecnie wytworzyła po wycofaniu wojsk rumuńskich. Prezydent ministrów Fridrych oświadczył, że gotów jest do podania się do dymisji.

Plany odbudowy monarchji w Austrji.

Nauen, 21 listopada. (PAT). Prasa centrowa atakuje nuncjusza w Monachjum z tego powodu, że Jezuici, których generałem jest polak, rzekomo pracują w tym kierunku, by utorować Habsburgom drogę do Austrji. Rzekomo pozostaje to w związku z planami politycznymi, by po oderwaniu od Czech Słowaczyzny i przyłączeniu do Węgier, utworzyć granicę polsko-węgierską.

Akcją kierować ma ks. Ludwik Windischgretz, obok którego skupia się w Bernie arystokracja węgierska, a który pozostaje w bliskich stosunkach z Jezuitami. Nawet gdyby domysły te nie były uzasadnione, to pisma są zdania, że Austrja ma szczersze powody do czujności. „Frankfurter Zeitung" uważa za rzecz niewątpliwą, że niektóre kraje ententy, zwłaszcza republika francuska, mimo haseł o oswobodzeniu ludności, popiera myśl odbudowy monarchji w Austrji. Nie ulega też wątpliwości, że Habsburgowie powołani na tron nie byliby niczem innym, jak marjonetką w ręku Francji.

Zamieszki w Berlinie.

Paryż, 21 listopada. (PAT.) Radjo pozn. Drogą iskrową donoszą z Berlina co następuje:

Doszło tu do gwałtownych starć między nacjonalistami a socjalistami. W celu wprowadzenia spokoju trzeba było sprowadzić wojsko. Przypuszczają, że monarchiści wywołają jeszcze większe rozruchy. W Berlinie samym znajduje się od kilku dni osławiony korpus Lützowa.

Nowiny w kilku słowach.

— Szwajcarska Rada narodowa uchwaliła projekt ustawy dotyczącej przystąpienia Szwajcarji do Ligi narodów.

— W Piotrogrodzie wprowadzono 11 godzinny dzień pracy, aby podołać wten sposób nawałowi zaległej roboty.

— Harnsworth oświadczył w izbie gmin, że do Kłajpedy wysłane zostaną wojska angielskie.

— Izba luksemburska uchwaliła projekt zezwalający na sprzedawanie niemieckich fabryk i warsztatów na terytorjum Luksemburga położonych.

— Rząd czesko-słowacki uznał oficjalnie autonomję Rusi Zakarpackiej.

— W skład nowego gabinetu estońskiego wchodzi 4 członków partji ludowej, 3 partji robotniczej, 3 socjalistów i 2 bezpartyjnych.

— Za kilka tygodni wydane będą zarządzenia, by były cesarz niemiecki i jego wspólnicy oddani zostali w ręce sprawiedliwości.

— Rada Najwyższa zebrała się we czwartek, w południe, pod przewodnictwem Pichona i wysłuchała wywodów pełnomocników polski: panów Grabskiego i Patka, którzy wyłuszczyli powody przemawiające, zarówno ze względów politycznych jak i ekonomicznych, za przyłączeniem definitywnym Galicji wschodniej do Polski.

Problem pracy.

Międzynarodowa konferencja pracy a 8 godzinny dzień pracy.

Na jednem z ostatnich posiedzeń obradującej w Waszyngtonie międzynarodowej konferencji pracy omawiano kwestję 48 godzinnego tygodnia pracy.

W przedstawionym na tem posiedzeniu nowym projekcie delegaci robotników domagali się, aby 8-godzinny dzień pracy lub 48-godzinny tydzień pracy zastosowano w pracy przemysłowej i handlowej od lipca 1920 r.

Żądali oni ponadto zwołania specjalnej konferencji dla przestudjowania 8-godzinnego dnia pracy w marynarce handlowej i rolnictwie. Zalecali oni wszystkim rządom zastosowanie 8-godzinnej pracy z półdniowym wypoczynkiem w dni sobotnie.

Delegaci robotników oponowali przeciw godzinom dodatkowym, wyjąwszy wypadki konieczne oraz nieprzewidziane wydarzenia, zmuszające do przedłużenia pracy. Co się tyczy przemysłu sezonowego, to akceptowali oni maximum 20 godzin dodatkowych w roku zamiast 150

godzin, żądanych przez komitet organizacyjny.

Delegat Paisons z Kanady oświadczył, że nie pora redukować godziny pracy teraz, gdy Europa przeżywa kryzys w produkcji i nie może zaspokoić swych własnych potrzeb żywnościowych.

Wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy — oświadczył on — jest środkiem krytycznym i dla przedsiębiorstw ujemnym i pociągnęło za sobą bardzo szkodliwe następstwa dla rolnictwa.

Delegat Francji, Guernin, oświadczył, że problem pracy powinien być traktowany z narodowego, nie zaś z międzynarodowego punktu widzenia. W imieniu pracowników francuskich oświadczył on, że jedynym środkiem wynagrodzenia straty 10 miljonów poległych i 1200 miljardów wartości, zniszczonych wskutek wojny, jest podniesienie produkcji i ograniczenie spożycia.

Obrady Sejmu.

Wrażenia ogólne.

(Tel. od naszego sprawozd. sejmowego).

Sejm przystąpił wczoraj do odkładanej tylekroć dyskusji nad exposé p. Paderewskiego. Debaty sejmowe rozwinęły się na tle zerwanych już rokowań o utworzeniu większości centrowej. Fakt ten odbił się na treści i charakterze przemówień. Przedstawiciel związku ludowo-narodowego p. Władysław Seyda, zabrał głos wyraźnie w obronie prezydenta ministrów, względem którego związek, jak wiadomo, zachowywał się w ostatnich czasach raczej niechętnie. Mowa przedstawiciela lewicy sejmowej, p. Daszyńskiego, podkreśliła ten fakt z całą jaskrawością. Poseł Daszyński, złożywszy hołd p. Paderewskiemu, jako gorącemu patrjocie, poddał surowej, druzgocącej krytyce politykę wewnętrzną i zewnętrzną gabinetu. Pierwsza część mowy, poświęcona polityce wewnętrznej, wywołała liczne „zwischenrufy", które mówca natychmiast parował. Przykłady, któremi ilustrował dyletantyzm, bezprogramowość polityki gabinetu p. Paderewskiego budziły nieraz wesołość na wszystkich ławach. Drugiej części mowy, o polityce zagranicznej, wysłuchano spokojnie.

Myślą przewodnią tej części mowy była konieczność prowadzenia samodzielnej polityki polskiej na Wschodzie i przerwania wojny. Debaty dalsze odłożono do wtorku.

St. Gr.

—x—

Przebieg posiedzenia.

—x—

Posiedzenie 102-gie. Początek o godz. 4 m. 30.

Po odczytaniu interpelacji przystąpiono do porządku dziennego mianowicie do debaty nad sprawozdaniem komisji sejmowej dla zbadania okrucieństw ukraińskich.

P. Zamorski uzasadnia rezolucję komisji sejmowej prosząc o jednogłośne przyjęcie.

Rezolucje te brzmią w głównych punktach: Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie i zatwierdza wszelkie zarządzenia władz wojskowych i administracyjnych zmierzające do całkowitego zarejestrowania okrócieństw i szkód wyrządzonych ludności polskiej przez ukraińców i wzywa rząd, ażeby ułożył spisy osób i zrzeszeń ruskich, które dopuściły się zbrodni i przestępstw i aby ścigał zbrodniarzy, aby zestawił dla Sejmu obliczenie szkód materjalnych, wyrządzonych przez ukraińców, aby przyszedł jaknajrychlej z najwybitniejszą pomocą ludności polskiej w Galicji wschodniej przez odbudowę gospodarstw i udzielenie pomocy przez wynagrodzenie szkód materjalnych, dalej wzywa rezolucja rząd, aby wsie zniszczone w strefie wojennej były uwolnione od rekwizycji.

P. Moraczewski sprzeciwia się zasadniczym punktom rezolucji oświadczając że powinniśmy uczynić wszystko, aby zabliźnić rany i nie rozpowszechniać nienawiści między polakami a rusinami.

Przy głosowaniu przyjęto wszystkie rezolucje z wyjątkiem 9, w której Sejm wzywa rząd, aby przedłożył komisji dla spraw zagranicznych plan postępowania na przyszłość wobec ludności ruskiej.

Marszałek otwiera dyskusję nad ekspose prezydenta ministrów:

P. Marjan Seyda oświadcza, że ekspose Paderewskiego odpowiada w części dotyczącej polityki zagranicznej prawie we wszystkich punktach poglądom klubu, który on reprezentuje. Jednakże są w nim znaczne luki. Prezydent ministrów podnosi słusznie, że zdobycze nasze po konferencji pokojowej są olbrzymie. Do lekceważenia tych zdobyczy, które zawdzięczamy sile moralnej narodu polskiego a przedewszystkiem zwycięskiemu orężowi aljantów, najmniej prawo mają ci, którzy w czasie wojny stali po stronie wrogów państw sprzymierzonych. Mówca stwierdza że Polska chce pozostać w ścisłym sojuszu ze zwycięskimi mocarstwami zachodu, a popchnięciu w objęcia Niemiec oprze się zdrowy instynkt narodu.

W sprawie Galicji wschodniej przyjęliśmy z zadowoleniem oświadczenie do wiadomości, że rozwiązania tymczasowego delegacja polska nie podpisze.

Następnie omawia mówca pertraktacje polsko-niemieckie stwierdzając, że opinja publiczna szczególniej w dzielnicy pruskiej jest ich biegiem zaniepokojona, albowiem Niemcy występują z tak śmiałymi pretensjami, jak gdyby byli zwycięzcami i mogli potraktować traktat wersalski jak świstek papieru. Wobec tego, żąda mówca, by traktat berliński był przedłożony Sejmowi do ratyfikacji.

Co do Ukrainy, nie leży w interesie naszym stwierdzić ponad rzeczywistość powagę Petlury, jak to uczynił prezydent ministrów. Polityka rządów sprzymierzonych nie idzie w kierunku utworzenia niepodległej Ukrainy, do której one nie mają zaufania, a ponadto dlatego, że odgraniczyłaby ona Rosję od morza Czarnego.

W stosunku do Rosji, należy zauważyć, że powitamy tylko taką Rosję, która pogodzi się z tem, że na rzecz Polski utraci Grodno, Wilno i Mińsk. Polska odzyskawszy ziemie, które niegdyś wydarto jej przemocą, będzie skłonna żyć z Rosją w stosunkach przyjaznych sąsiedzkich. Nie będziemy narzucali ludności ziem odzyskanych woli naszej, ale musimy jej dać możność wypowiedzenia się w sprawie zjednoczenia się z Polską. I jak niema Polski bez Lwowa, to tak samo niema Polski bez Wilna i wojsk naszych stamtąd wycofać nie możemy.

Pokój z bolszewikami, nie stanowiłby dla nas gwarancji, gdyż bolszewicy stargaliby go jak świstek papieru, a wobec konferencji pokojowej zdyskredytowałby on nas politycznie. Ubolewamy nad ciężkimi próbami jakie przechodzi nasza armja z powodu wielu braków. Lecz z faktu tego musimy wysnuć wniosek, że nie pokój z bolszewikami, lecz walka z paskarstwem i z dezorganizacją administracji dla armji, to czego jej potrzeba.

Co znaczy przedwczesny pokój, tego doświadczyli aljanci w stosunku do Niemców, a w większym jeszcze stopniu my, ponieważ za ten przedwczesny pokój, płacimy prowizorycznym rozstrzygnięciem sprawy Gdańska, plebiscytu na Górnym Śląsku, w Warmji i na Mazurach. Komu leży na sercu tak samo jak Warszawa, Lwów i Poznań, ten musi żądać wytrwania tak długo, dopóki ziemie te aktem międzynarodowym nie zostaną nam przyznane.

Co do spraw wewnętrznych, stoi mówca na stanowisku, że prezydent ministrów, jako prezes gabinetu urzędniczego, nie był zobowiązany do nakreślenia programu politycznego, lecz że dał to co mógł, to jest plan działalności rządu. Jednakże słabość rządu na wewnątrz w dziedzinie administracji, robót publicznych i w walce z paskarstwem, odbijają się bardzo ujemnie.

Z radością witamy energiczne słowa prezydenta ministrów pod adresem paskarzy i pod adresem tych, którzy szerzą ferment rewolucyjny.

Ster nawy państwowej musi być kierowany mózgiem śmiałym, który umie chcieć i wie czego chce. Z tego punktu widzenia stronnictwo narodowo-demokratyczne będzie popierało każdy rząd prawdziwie rządzący i tworzący niezależnie od tego, czy będzie w nim zastąpione czy nie.—

Kończąc apeluje mówca do rządu, aby władzę brał i rządził z siłą, bo tego wymaga dobro państwa i żąda sumienie polskie.

P. Daszyński: Rzadko który parlament zbierał się w czasach tak wielkiej grozy i tak wielkich braków zaostrzonych jeszcze srogą zimą. Jedni bogacą się kosztem drugich, którzy stanęli u kresu nędzy i słyszy się słowa ciskane na ulicy: Czy niema szubienicy, czy niema sądu Bożego na ten bezmiar zbrodni, panoszący się w stolicy państwa. Cierpliwość ludności jest nadludzką, jest wprost anielską.

W normalnych państwach ponosiłby odpowiedzialność rząd. Lecz nawet w tej bezwładzy nie można uwolnić rządu od najcięższej odpowiedzialności za to, co zaniedbał, a skoro mówimy o rządzie to przedewszystkiem jest odpowiedzialny kierownik tego rządu, na wniosek którego zostali mianowani poszczególni ministrowie. On jest czynnikiem odpowiedzialnym jako prezydent ministrów. Rządy pana Paderewskiego od pierwszego dnia nie były dla mnie niespodzianką, mamy przed sobą wielkiego obywatela, człowieka niepośledniej miary, wielkiego serca, człowieka gotowego do usłużenia Polsce do ostatniej kropli krwi, który dał nam człowieka bez partji, który podał szczerą rękę Piłsudskiemu, dawał Polsce chleb jak tylko można go było sprowadzić, dał swoje wpływy za granicą. Ma on olbrzymie zasługi. Ale na polu rządzenia za długo oddawał się wysokim odległym od życia sferom, harmonji, aby móc sobie poradzić ze straszliwym rozdźwiękiem wśród którego on ma być wielkim maszynistą wprowadzającym ład.

Pan prezydnt ministrów czuje jako laik, że tak dalej nie może być, i oświadcza, że nie będzie dalej rządem rządzonym, ale w tej samej mowie oświadcza, że nie ma programu. Jak można w tych czasach bez programu, bez busoli i bez tego, co p. Seyda nazwał: „chceniem chcieć" być premjerem państwa. Prezydent musi chcieć jasno powiedzieć to publicznie i mocno, gdyż w przeciwnym wypadku nie jest odpowiedzialnym ministrem. P. Seyda, chcąc mu ułatwić sytuację, oświadczył usłużnie, że wprawdzie nie mając programu ogólnego miał program działalności praktycznej, lecz jak wygląda ta działalność praktyczna? Raz rząd był za sekwestrem, potem znów za wolnym handlem, przekreślając całą linję ekonomicznej polityki państwa. Dlaczego? Sądząc, że tą drogą uzyska większość.

Otóż wczoraj większość ta się rozbiła i wolny handel jako podstawa do tworzenia większości upadła. Wszystkie oblicza rządu okazały w tej sprawie wielką chwiejność bez żadnych busoli, bez żadnych zasad. Tak nie można robić. Swieżo zamianowany pan minister aprowizacji tego samego dnia kiedy oświadczył, że wyciągnie konsekwencję, jeżeli się nie uchwali jego propozycji, wyszedł tylko na świeże powietrze i dalej błyszczy swoją zacną osobą na ławach ministerjalnych.

Rząd stoi przed parlamentem najpotulniejszym w świecie, lecz tylko część winy spada na ten parlament. Pozostawiony sam sobie, niedoświadczony politycznie, wybrany przez naród, który jeszcze nigdy nie wybierał do parlamentu. Parlament ten wymagałby stałej obecności prezydenta ministrów, którýby go prowadził. Ale my mamy przed sobą dyletanta jeszcze gorszego, niż jesteśmy sami. Mamy entuzjastę, mamy człowieka, którego kochać można, ale nie na ławie ministerjalnej. Wszystkie kwiaty Rzeczypospolitej polskiej ofiarowałbym mu gdyby nie siedział na tej ławie i nie czekał aż przyjdzie katastrofa.

W dalszym ciągu rozwodzi się mówca nad farsą ministerjalną wobec zamianowania pana Pepłowskiego ministrem robót publicznych i nad zarzutem w sprawie marek pocztowych, stawianych ministrowi Lindemu już dawniej przez mówcę.

Pozatem zwrócił się mówca przeciw

HENRYK MANN. 47)

Nędzarze.

(Tłomaczył G. W.)

(Ciąg dalszy.)

Nagle zajaśniało światło w opustoszałym ogrodzie, jakgdyby wpadł ogień. Klinkorum wybiegł na balkon, a Balrich, który już był zawrócił, zauważył migotliwą jasność na łącze: pochodnie. Odezwała się też niebawem dęta orkiestra, niby na przyjęcie samochodu, który z wielkim hałasem wydostał się z zasypanej drogi polnej i zjawił się na widowni. Jechał powoli z muzyką na przedzie, a pochodnie otaczały go. Jaki zwycięski widok; Hessling, niby w czerwonych blaskach bitwy, kłaniał się na wszystkie strony z uśmiechem wdzięczności na ustach. A robotnicy, jaskrawo odbijający od tła nocy, ze śmiertelnymi cieniami pod kośćmi policzkowemi i szczękającymi z zimna zębami, ryczeli na cześć jego. Na czele ryczał Jauner, za nim Polster, a w środku tłumu syn Kraft. Poruszona pochodnia oświetlała od czasu do czasu jego poruszają się szczęki i rozdętz nozdrza, a oczy jego błądziły w roztargnieniu dokoła. Szukał wzrokiem Balricha; jego szukał, jemu w samozapomnieniu oddawał hołd.., Pomijając to, że ja wiem, iż tyczy się to mnie — powiedział Balrich. — Tu cała uroczystość tylko dla mnie! — Ryk w koło Hesslinga zmieszał się z dźwiękami muzyki, kroki robotników wybijały takt, oto kroczył Hessling w tryumfalnym pochodzie!

Jakaś postać pozostała w cieniu. Był to Herbersdoerfer; zbliżył się on do Balricha. — Oto masz — wyjąkał dziko. — Ty, mu nie chciałeś rozniecić ognia, wię oni to robią. Pochód z pochodniami w cześć szlachetnego ofiarodawcy udziału w zyskach. Nic nie poradzisz. Mimo obniżenia płacy otrzymują oni dzisiaj więcej, niż dotychczas. Oto jedzie on do swego książęcego zamku i ma nas wszystkich w kieszeni. Balrich nic nie odpowiedział i odszedł w ciemną noc, która się zanim zamknęła.

Naczelny dyrektor, upojony władzą, przemówił jeszcze z tarasu swej willi, dać wszystkim piwa w pokojach służby i chwalił się o uroczystości przed swoją rodziną, jak wzniosła jest odpowiedzialność, która na jego spoczywa barkach. Potem wypił kolejkę ze swymi synami, sprawdził, czy funkcjonują w willi wszystkie środki ostrożności i za nim również zamknęła się noc.

Leżał w łóżku i myślał, że miłość ludu warta jest tego, co kosztuje. Wzruszające jest zaufanie tych ludzi, udział w zyskach trwać musi, a życie płynąć będzie szczęśliwie i w spokoju. Ach! Bóg nie chciał by tak było.

— Byłby najwyższy czas, abym zczezł, jeżeli tak źle pojmuje swoje interesy. To, czego oni sobie życzą, skarliłoby uwiecznioną w mojej osobie całość, a ja mam względem własnego sumienia obowiązek rozwijania tej całości, rozwijania z całem samozaparciem, czy wytrwam, czy też ulegnę. Rolę gra tylko całość, całość dla siebie samej, a ja jestem tą całością.

Dla jednostki, co zresztą jest zrozumiałe, już sam mus czynił to oczywistem. Wprawdzie te dorosłe dzieci były wzruszające, ale były jednocześnie niebezpieczne, bowiem niebezpieczną jest wiara w pokój i szczęście. Dopóki nie zrozumieją oni, co jest konieczne, dopóty można ich prowadzić na dzikie, krwawe drogi. Tymczasem ten, który odpowiada za wszystko, troszczy się, aby uśpić ich udziałem w zyskach. Już zapomnieli o podżegaczu, o tym, który im obiecywał całość i to całość jako środek do uzyskania pokoju i szczęścia.

Naczelny dyrektor zapalał i gasił światło, ale daremnie: on nie mógł o nim zapomnieć. Tam w głębi siedział on, niby jasny punkt w ciemnościach nocy, czuwał i pracował w imię starego listu, który miał w kieszeni. Skrawek papieru, śmiesznie bezwartościowy wobec nieprzystępnej potęgi kapitału... ale jeśli pewnego dnia tysiące zażądają w jego imieniu swych praw, to cóż się wtedy stanie? — Jest wprawdzie droga lokautu, generał v. Popp, więzienie. Ale to nie wystarcza. Zawsze mu się zdawało, że to wystarczy, aż przyszedł ten. On musi iść precz, za wszelką cenę. Klinkorum jednak, który mu dał gościnę, orjentował się w sytuacji i żądał za swoją chałupę takiej sumy, że ktoby ją zapłacił, ten przyznałby otwarcie, że się boi... A jednak on musi iść precz dla dobra całości i aby nie krążyło tutaj wciąż widmo, które oni nazywają prawem, nieuchwytne, zabijające pogodę ducha, niepozorne dla potęgi, która istnieje, a jednak tą potęgę osłabiające.

Straszne to, śnił wzdychając naczelny dyrektor, jak oni strzegą swej tajemnicy, [illegible] podania o prawie spadkowem wydziedziczonych, przekazanego przez starego nieponia, a bronionego przez robotnika, uczącego się łaciny. Chodzono, jak po wybuchowych pociskach, ani kroku bez lęku. Teraz wiemy już. — Miny rozładowano, tajemniczy wróg stał się domowym korepetytorem w wyświechtanym surducie. Swiat może jedynie wzruszyć ramionami, gdybyś uwierzył. Miast tego...

— Miast tego! — jęczał przerażony i widział twarze, słyszał głosy, walczył w swem rozkopanem łóżku z widmami pogłosek, które go dochodziły, z kolcami pytań, które mu stawiano, z oszczerstwami i ich dławiącym uściskiem. Wielu wrogów, wiele zaszczytów! Ale jeżeli każdy z tych, co mu rękę ściskali, a nawet będący jego gościem v. Popp, uważali go za zagrożonego, powątpiewali o istocie jego własności i nie chcieli nic trwałego widzieć w Gausenfeldzie, tej spiżowej skale posiadania, to znaczy, że może przyjść chwila... a może już nadeszła?

Przy rokowaniach nad wielkimi obstalunkami, przy pertraktacjach z władzami przeciwnicy używali tej broni, którą ten robotnik nosił w kieszeni. Na zebraniu jego własnych akcjonarjuszów wspominano o tem. Nie było to już mistyką, usopią; rzeczywistość sięga do gardła. — Wrogowie podziemnemi drogami podkradli się. — Ciemne indywidua chcą sobie przywłaszczyć, co święcie w twoje ręce złożone zostało, własność i władzę!

(D. c. n.)

zbytniej uległości wobec państw ententy i wyraża zdziwienie, że prezydent ministrów z trybuny sejmowej tak się upokorzył przed Czechami i z powodu wystawienia paszportów biednym słowakom, jadącym do Paryża, których polacy wyprzeć się nie chcą i nie wyprą.

Mówca kończy oświadczeniem, że widząc taką politykę, widząc jej owoce musi powiedzieć z naciskiem: Jestem przeciwnikiem takich rządów, przeciwnikiem rządu Paderewskiego (Brawa na lewicy).

Dalszy ciąg rozprawy nad exposé prezydenta ministrów we wtorek.

Następnie przystąpiono do debaty nad sprawozdaniem komisji konstytucyjnej o wniosku nagłym posłów związku ludowo-narodowego o wyborach przedstawicieli kresów wschodnich.

Po przemówieniach posłów ks. Lutosławskiego, Poniatowskiego i Niedziałkowskiego odroczono tę rozprawę do wtorku. Następne posiedzenie we wtorek.

Kronika polityczna.

(Tel. od naszego koresp.).

Mianowanie wojewodów.

„Monitor Polski" z dnia 21 listopada zamieszcza na podstawie postanowienia Naczelnika Państwa z d. 19 listopada r. b. nominację p. Władysława Sołtana naczelnika wydziału min. spraw. wewn. wojewodą warszawskim. P. Antoniego Kamińskiego dyrektora fabryki w Semperkowie, wojewodą łódzkim. Pana Stanisława Pękosławskiego starostę w Będzinie. wojewodą kieleckim.

Warszawa, 21 listopada.

Rokowania o utworzenie większości sejmowej zostały wczoraj ostatecznie rozbite. Odnośną uchwalę o przerwaniu pertraktacji na wniosek posła Witosa uchwalił klub P. S. L.

Warszawa.

—o—

Związek ziemian wobec powszechnego głodu.

Warszawa, 21 listopada. (P. A. T.). Zarząd główny związku ziemian, jak donosi biuletyn wydziału prasowego związku ziemian w Warszawie zwrócił się w dniu 20 b. m. do wszystkich swych oddziałów z żądaniem natychmiastowej dostawy kontyngentu i przyspieszenia młocki, aby zapobiec ciężkiemu położeniu w jakim znalazła się ludność miast i armja z powodu braku chleba.

Równocześnie związek ziemian zwraca się do rządu z wnioskami, w których wskazuje na bezwzględną konieczność uwzględnienia 2 rzeczy:

1) Jaknajwiększa oszczędność spożywcza, zwłaszcza oddanie do wyżywienia ludności tych środków, albo pewną część tychże środków, które zwykle przeznacza się dla wyżywienia inwentarza.

2) Jest niezbędnym racjonalny podział środków żywności, to jest wyrównanie racji. W związku z tym wskazuje związek ziemian na potrzebę zmiany za interwencją rządu, umów służbowych zawartych przez właścicieli folwarków ze stałymi pracownikami tak zwanymi ordynarjuszami, które zobowiązują do świadczeń nadmiernie wielkich i stawiają robotnika folwarcznego w położenie uprzywilejowane wobec reszty ludności.

—o—

O kontyngens zbożowy.

Z powodu niedostarczenia w oznaczonym czasie przepisanego kontyngensu zboża, minister spraw wewnętrznych wycofał 5 starostom dochodzenia dyscyplinarne, na czas dochodzeń zawiesił ich w urzędowaniu.

Towary polskie do Belgji.

(w) Biuro prasowe informacyjne ministerstwa przemysłu i handlu komunikuje, że według rozporządzenia rządu belgijskiego z dnia 0 listopada wszystkie towary przewożone z Belgji do Polski, Szwajcarji, Luksemburga, Hiszpanji, Danji, Norwegji i Czechosłowacji, Austrji, muszą być zaopatrzone w dokument pochodzenia (cetyfikat d'orgine). Dokument ten składać się ma z oświadczeń, złożonych przez kupującego i sprzedającego lub przez osoby trzecie, upoważnione do tego przez obie wyżej wymienione strony, że towar importowany nie jest pochodzenia niemieckiego. Artykuły sporządzone z niemieckiego surowca lub materjałów niemieckich mogą być uznane za polskie, jeżeli materjały te nie przekraczają 25 proc. wartości tych produktów.

Zasiłki dla bezrobotnych.

(w) Ogłoszono ustawę o doraźnej pomocy dla bezrobotnych. Wysokość zasiłku określono dla robotnika lub robotnicy cztery marki, dla żony, jeżeli osobno nie zarobkuje—2 marki, na każde dziecko—1 mk.

Zakończenie strajku w warsztatach kolejowych.

(w) Dowiadujemy się, że strajk w warsztatach kolejowych tak zwany włoski, który trwał od kilku dni, został ukończony.

Zaaresztowanie komisarza bolszewickiego.

(w) Został aresztowany wczoraj niejaki Aleksander Grojnem, były komisarz bolszewicki i pomocnik Krylenki.

Wyrok śmierci na paskarza.

(Telef. od naszego koresp.).

Głośną była przed pewnym czasem sprawa por. Leji, aresztowanego pod zarzutem uczestnictwa w kradzieży kilku wagonów z odzieżą i butami, przeznaczonemi dla żołnierzy.

Por. Leja pozostaje w więzieniu, lecz śledztwo przeciw niemu nie zostało ukończone. W sprawę tą wmieszany był miljonowy kupiec z Przemyśla Brotheim, jako wspólwinny w kradzieży. Przeciw Brotheimowi toczyła się rozprawa w Cieszynie. Został on skazany na śmierć na podstawie obowiązującego tam kodeksu karnego austrjackiego, mianowicie z § 67 za działanie przeciw sile państwa.

Wyrok już został zatwierdzony przez Naczelnika Państwa. Przeciwko porucznikowi Leji toczy się śledztwo o ułatwienie kradzieży materjałów wojskowych w sądzie D. O. G. we Lwowie. Leja, pod pozorem wysyłki starych nieużytecznych gałganów, wysłał nowe rzeczy, przeznaczone dla wojsk w polu.

Łódź.

Z Rady Miejskiej.

Następne posiedzenia Rady Miejskiej odbędą się we wtorek, 25 go, w środę 26-go listopada.

Zakup przędzy bawełnianej.

Do Łodzi nadeszła wiadomość, że delegaci, wysłani za granicę przez stow. fabrykantów i kupców m. Łodzi zakupili dla członków stowarzyszenia na dość korzystnych warunkach znaczne ilości przędzy bawełnianej.

Czy ziemniaki przepadły?

Wedle zasięgniętych w Towarzystwie rolniczem informacji, ziemniaki mają jeszcze nadzieję częściowego uratowania zamarzniętych w ziemi ziemniaków, o ile aura pozwoli na wydobycie ich. Spadły obfity śnieg złagodził cześciowo skutki nagłych mrozów i o ile ziemia zdoła jeszcze odtajać, kopanie może się odbywać. Jednakże wydobyte ziemniaki zdatne będą tylko na paszę dla inwentarza, lub na przeróbki przemysłowe (okowitę, mąkę, syrop).

Zjazd tow. krajoznawczego.

Na zjazd tow. krajoznawczego w Warszawie, mający odbyć się w d. 7 i 8 grudnia, łódzki oddział tego towarzystwa deleguje 5 członków. Na zjeździe omawiane będą cele i zadania towarzystwa, zmiana ustawy, wynikająca z konieczności zastosowania się do zmiennych warunków oraz rozszerzenie działalności na wszystkie ziemie polskie.

U weteranów.

W swoim czasie podawaliśmy wiadomość, iż do Warszawy udawała się delegacja weteranów 1863 r. w sprawie zasiłku a nawet przydziału dla Łodzi węgla dla weteranów.

Rezultaty starań tych osiągnęły tylko częściowy skutek, gdyż zamiast węgla w naturze, którego sprowadzenie jest niemożliwe, weterani otrzymać mają deputat węglowy w gotowiźnie, aby o opał na zimę starać się mogli własnym przemysłem.

Wygodny to sposób załatwienia sprawy, lecz chyba nie dla niedołężnych staruszków.

Dzień znaczka.

W niedzielę, dnia 23 b. m., odbędzie się dzień znaczka na odbudowę grobów żołnierzy naszych, poległych za sprawę ojczystą. Komitet urządzający dzień znaczka wyraża nadzieję, że społeczeństwo pozna ten cel, biorąc czynny udział w kweście i składając ofiarę dla kwestarkom i kwestarzom. Rozkład dzielnic jest następujący: Centrala: Przejazd nr. 4, I-sze piętro, panna Eugenja Wosikówna. Dzielnica I-sza Piotrkowska 104, panna Pętkowska. Dzielnica II: Piotrkowska 4, panna Bechówna. Dzielnica III. Piotrkowska 243. kasino oficerskie, pani Łuszczewska. Dzielnica IV. Konstantynowska 51, panna Kenižanka. Dzielnica V. Szkoła handlowa, pan Maciński. Dzielnica VI. Lokal Macierzy Baluckiej. Dzielnica VII. Widzew. Panna Bunclerówna.

Teatr Polski.

Teatr Polski występuje dziś z premjerą komedji satyrycznej B. Shawa „Major Barbara". Rzecz jest napisana z właściwą znakomitemu pisarzowi cięłością, ironją i dowcipem. Akt I odbywa się na tle życia rodziny angielskiego fabrykanta armat. Akt II przerzuca widzów do przytułku „Armji zbawienia" w lontyńskim zaułku Akt III dzieje się w nowoczesnej gigantycznej fabryce amunicji. Sztukę reżyserował J. Leśniewski. Oryginalne dekoracje skomponował W. Gromek.

Po poł. o godz. 4 po cenach najniższych odegrane będzie nieśmiertelne dzieło Al. Fredry „Śluby panieńskie". W niedzielę po poł. o godz. 3-ej Teatr daje patrjotyczną sztukę J A. Hertza „Książę Józef Poniatowski". Wieczór po raz drugi „Major Barbara".

Z Tow. oświatowego „Wiedza".

W czwartek, dnia 27-go b. m. w sali Tow. krajoznawczego przy Al. Kościuszki 17, o godz. 8-ej wieczorem, odbędzie się ogólne roczne zebranie członków Towarzystwa oświatowego „Wiedza". Na porządku dziennym wybór prezydjum, sprawozdanie z działalności za rok ubiegły, oraz wybór zarządu.

Odczyt A. Koziołkiewiczówny.

W niedzielę, dn. 23 b. m., o godzinie 4 po poł. p. Ada Koziołkiewiczówna wygłosi drugi z rzędu odczyt o „Weselu" Wyspiańskiego. Bilety również na cały cykl odczytów nabywać można przy kasie odczytowej, Dzielna 44.

Znów napad bandycki.

Onegdaj o godz. 7-ej wieczorem do mieszkania gospodarza Gustawa Francmana, zamieszkałego we wsi Tymianka, pow. brzezińskiego, gm. Bratoszewice, zapukał ktoś, prosząc by go przenocowano, gdyż zbłąkał się w drodze. W tej samej chwili gdy domownicy otworzyli drzwi, nieznajomi w liczbie 4—5 uzbrojeni w rewolwery i zamaskowani wtargnęli do mieszkania. st rorygowali obecnych i wrzucili do piwnicy, a następnie zrabowali 4000 mk. i zapakowali do worka różne rzeczy, wartości 1500 mk., ocze ując przybycia nieobecnego w domu gospodarza.

Gdy po pewnym czasie przybyły do domu Francman, rozgrzawszy bandytów, wszczął alarm, w odpowiedzi na co bandyci dali do niego strzał, który jednakże chybił. Bandyci, pozostawiwszy na miejscu część łupu, ratowali się ucieczką.

Z muzyki.

—o—

Koncert Symfoniczny Ł. O. S. Dyr. B. Szulc. Sol. Erika Morini.

Uwertura do „Fausta" Wagnera, którą dyr. Szulc koncert rozpoczął, jest jednem z nielicznych dzieł orkiestrowych twórcy tetralogji, niezwiązanem z jego muzycznymi dramatami. Z goetowskiego dramatu filozoficznego, do treści którego nie jeden kompozytor stroił swą lirę (Berlioz, Liszt, Boito, Gounod), charakter Mefista był głównem pokuszeniem filozofowania w języku tonów. Uwertura Wagnera miała tworzyć pierwszą część wielkiej symfonji p. t. „Faust". Kłopoty materjalne liczącego wówczas 27 lat przyszłego dramaturga muzycznego zmusiły się do porzucenia pierwotnego zamiaru. Uwertura została przerobiona w 15 lat później i wykonana w tej formie po raz pierwszy w lipskim Gewandhausie w 1885 r.

Po wstępie, w którym przeważa pierwiastek refleksyjny jakichś głębokich dociekań, temat Allegro brzmi nutą pełną żywiołowej mocy, ale zarazem i rozpaczy. Drugi temat, przypominający płomienne wynużenia Trystana i Izoldy, ilustruje pierwiastek „des ewig Weiblichen", w który wkradają się cyniczne chichoty Mefista.

Wykonanie uwertury odznaczało się dużą dbałością i zarekomendowało zarówno orkiestrę jak i dyrygenta bardzo chwalebnie.

Solistka wieczoru Erika Morini odtworzyła koncert E-dur Vieuxtempsa, a jej gra upoważnia.do czynienia porównań artystki z najpierwszorzędniejszymi wirtuozami bez względu na to, czy koncertantka ma lat 16 czy 18. Pomijam techniczną stronę wykonania, która daje Erice Morini możność ogarnięcia interpretacji ze swobodą mistrza pewnego siebie, bo ta—jak u wielkich artystów—jest i u Morini na drugim planie. Ale ten nadzwyczajny umiar w dynamice, to panowanie nad sobą w wyrazie intuicyjnego wykonania, ta słodycz tonu, ta czystość i precyzyjność całej ornamentyki skrzypcowej, stanowią podziwu godną zaletę tej młodziutkiej, a zarazem wielkiej duszy artystycznej. Z niecierpliwością wyczekiwaliśmy pierwszych tonów „Ciaconny" Bacha i przekonaliśmy się, że sposób traktowania tej złożonej i zawiłej kompozycji również zwalnia krytyka od uwzględnienia wieku genialnej artystki, wtajemniczonej we wszystkie arkana sztuki skrzypcowej. Niestety z powodu braku czasu musiałem wcześniej opuścić salę i przestaję na zdaniu sprawy tylko z pierwszej części wieczoru.

* * *

Na 9-ym wieczorze Towarzystwa Miłośników Muzyki reprezentowany był wyłącznie fortepjan, a wystąpił z programem w wielkim stylu p. Wiktor Łabuński, laureat konkursu m. Lublina.

Beethoven, Brahms, Liszt i Skriabin (9 etiud, poemat op. 32 i Sonata Fis-dur) to program, który rekomenduje pianistę z jak najlepszej strony, bo jego smak wytworny, bez chęci lecenia na efekt i schlebiania gustom słuchaczów o mniej wybrednem podniebieniu artystycznem.

Indywidualną cechą artyzmu p. Łabuńskiego jest szczera umiaru i łagodność uczucia. Artysta posiada dużo plastyki, rzeźbiącej wypukło zarysy kompozycji w każdym szczególe wybitniejszego znaczenia, panuje nad środkami ekspresyjnemi, posiada ton dość głęboki i frazuje szlachetnie. W sonacie Beethovena op. 109, tej spowiedzi duszy nieśmiertelnego mistrza ze wszystkich jej pragnień, wspomnień, bólów i przeczuć złowieszczych, refleksja krępowała poetyczną fantazję, czego wynikiem było zanadto klasyczne traktowanie z oziębłą sciśłością przestrzegania li tylko wskazówek graficznych, traktowanie oparte więcej na wystudjowaniu niż natchnieniu i bez myśli głębszej. Najwydatniejszym momentem było odtworzenie sonaty h-moll Liszta, którą p. Łabuński zabarwił rozmachem ścią ekspresyjnych i kolorystycznych efektów.

Zato zupełnie w swoim żywiole czuł się artysta w całej winzance utworów Skriabina, wykazując w etiudach ogromną sprawność w pokonywaniu zawiłych problemów technicznych, dużo wdzięku oraz powiew marzycielstwa (Poëme).

Artysta przyjmowany był bardzo serdecznie. **F. Hal.**

Loterja Inwalidów Wojennych.

17 dzień, 5 klasy.

108.000 na № 32384.
6,000 na № 13061.
4,000 na №: 288 6550 26342 39162.
2,000 na № 12538.
1,000 na №: 1812 7289 28515 35672.
500 na №: 6858 9259 12269 15557. 20733 20986 21163 30927 32594 38569
200 na №: 2579 3320 3954 5411 5498. 7403 10891 10893 13911 14521 18111 22181 24090 25165 27369 28939 29921 31916 32813 34063 34118 34496 39640.

Handel, przemysł i finanse.

—o—

Spadek marki niemieckiej.

—o—

Na rynkach walutowych zagranicznych wypadkiem ostatnich dni jest spadek marki niemieckiej. Po koronie przyszla kolej na markę niemiecką. Objaw to dla stosunków walutowych polskich nie bez znaczenia. Wskazuje na to fakt stałego ażja marki niemieckiej wobec polskiej, uwzględnianego nawet przez Centralę dewiz, notującą jakichś 30 punktów różnicy na korzyść marki niemieckiej. Każdy przeto spadek marki niemieckiej pociąga za sobą zwiększenie się deprecjacji marki polskiej i czynić to będzie tak długo, dopóki Polska walutowo się nie usamodzielni i nie zjawi się na giełdach zagranicznych pod własną firmą.

Marka niemiecka od dłuższego już czasu utrzymywala się na niskim niezwykle poziomie. bo niewiele ponad 20 centimów szwajcarskich. Zjawisko to było przedmiotem szczegółowych badań czynników kompetentnych, które wyrażały jednakowoż nadzieję, iż stan ten w najbliższym czasie ustąpi miejsca zwyżce marki na giełdach zagranicznych. Wbrew tym przewidywaniom spadek marki przybrał w ostatnich tygodniach charakter wprost katastrofalny, przypominający łudząco losy korony austryjackiej. Ostatnie notowania marki na giełdzie zurychskiej osiągnęły stan dotąd niebywały (1 marka—13,75 centimom).

Fakt ten komentują finansiści niemieccy szeregiem przyczyn, które wpływały i na dotychczasowy niski kurs marki, nie umieją jednak podać przyczyny ostatniej niezwykłej deruty. A więc w pierwszej linji niekorzystny bilans handlowy Niemiec deprecjonuje markę zagranicą. Dowóz z zagranicy przedstawia wedle dzisiejszej statystyki wartość przeszło dwu miljardów marek, podczas gdy wywóz dosięga dopiero w ostatnich czasach jednego miljarda. Roczny przeszło deficyt bilansu handlowego osiąga cyfrę dwunastu miliardów marek. Do wzrostu niepożądanego dowozu zbytkownych zwłaszcza artykułów, przyczynia się okupacja lewego brzegu Renu. W okupowanem terytorjum lewego Renu gromadzą kupcy z krajów ententy masowo artykuły, które przez słabo strzeżone granice pomiędzy terenem niemieckim okupowanym a prawym brzegiem Renu przedostają się do Niemiec, powodując upływ znacznych kwot markowych za granice Niemiec. Wprawdzie Niemcy mogłyby przez odcięcie się granicą celną od okupowanego terytorjum przeciwdziałać skuteczniej szmuglowi, nie chcą tego jednakowoż czynić ze względów politycznych.

Projekty finansowe Niemiec, zwłaszcza Erzbergera danina majątkowa (Nothopfer), powoduje ciągłą masową ucieczkę kapitałów niemieckich za granice państwa i powiększa w ten sposób podaż korony na giełdach zagranicznych.

Na bilans płatniczy Niemiec składały się w czasach przedwojennych prócz bilansu handlowego również dochody z odsetek, przewozowego itd., uzyskiwane dzięki lokatom kapitałów niemieckich zagranicą i zyskom przedsiębiorstw transportowych. Dziś to w zupełności niemal ustało; jedynym w chwili obecnej sposobem nabywania dewiz zagranicznych jest eksport towarów, który przy dzisiejszej produkcji Niemiec nie może być zbyt obfity, a nawet często ze względu na konieczność zaopatrzenia obywateli niemieckich w artykuły pierwszej potrzeby musi być hamowany.

Wszystkie te przyczyny natury gospodarczej, łącznie z momentami natury politycznej (niepewność co do konsolidacji stosunków w pobitych Niemczech), składają się na brak popytu na markę na giełdach zagranicznych, zwlaszcza, iż zagranica przesycona jest markami. Wieści może nieco przesadne, lecz na ogół prawdziwie głoszą, iż na rynku walutowym holenderskim dzienna podaż marek niemieckich przekracza 50 miljonów.

Finansiści Niemiec wysilają się dziś nad sposobami przeciwdziałania dalszej derucie marek. Domagają się ścisłej kontroli dowozu z Zachodu, przywrócenia równowagi w budżecie państwowym drogą nowych podatków. Charakterystyczną jest rzeczą, że wobec ciągłego spadku waluty niemieckiej powracają tendencje ograniczenia wolnego handlu w formie ścisłej kontroli dowozu i wywozu. Wypowiada się za temi ograniczeniami na łamach „N. Fr. Presse" między innymi Franz Urbig, dyrektor Towarzystwa dyskontowego w Berlinie, oświadczając, iż nieszszęsny obrót sprawy, jaki wzięła waluta markowa, przekreślił zapatrywanie, które w przywróceniu wolnego handlu dopatruje się odrodzenia gospodarczego Niemiec. Radzi przeto ograniczyć dowóz do rzeczywistych potrzeb przy niedopuszczeniu do kraju zagranicznych artykułów zbytkownych. Pogląd ten zwalczają inni, oświadczając, iż dowóz z zagranicy, dotąd tak obfity wskutek dopływu z okupowanego terytorjum jest błogosławieństwem Niemiec, przyczynia się bowiem do zaopatrzenia kraju w surowce.

Sytuacja jest trudna, a droga do wyjścia z niej narazie niewiadoma. Ostatni spadek marki zadaje kłam wiadomościom, obiegającym świat, o niezwykłym rozwoju gospodarczym pobitych Niemiec. Stan marki pogłoski te dementuje najoczywiściej.

Europejskie waluty na giełdzie amerykańskiej.

We wrześniu 1914 roku dał się zauważyć w dalszym ciągu silny spadek walut na giełdzie w Nowym Jorku. Powodów tego należy szukać w trwałym popycie na amerykańskie towary ze strony Europy przy jednoczesnym bardzo niklym zaofiarowaniu towarów Ameryki. Najsilniejszego spadku doznała waluta francuska. Wpłynęła na to w szczególności trwająca od dnia 1 lipca zakaz importu i handlu win. Pod koniec miesiąca daje się zauważyć tendencja odwrotna wywołana prawdopodobnie zbytecznym przeciągnięciem struny w kierunku zniżkowym. Najważniejsze dla nas znaczenie ma kurs walut tych państw, których monetą obiegową są marki i korony. Oto wykaz kursów tych walut w ciągu miesiąca września.

	(4)9	(9)9	(15)9	(18)9	(23)9	(25)9	(27)9
Niemcy	4,70	4,40	3,25	3,85	4,75	4,74	4.50
Polska	4,90	4,60	4,10	3,90	3,80	3,50	3,40
Austrja	3,30	2,25	1,95	1,75	1,90	1,85	1,70
Jugosławja	2,70	2,50	2,30	2,10	2,20	2,30	2,40
Czechosłowacja	4,10	3,85	3,30	3,16	3,45	3,85	3,75

(Cyfry oznaczają ilość centów za 1 markę względnie 1 koronę płatne za czeki na jedno z powyższych państw).

Najciekawszym zjawiskiem tej tabeli jest to, że początkowo marki polskie stały wyżej niż niemieckie, następnie podniosly się na skutek przybycia pierwszego transportu z Niemiec (głównie nasienia burakowego) i zaczęły szybko iść w górę, gdy tymczasem marka polska po dawnemu stopniowo upada.

Zboże argentyńskie dla Europy.

Nowy York, 20 listopada. (PAT). Radjo warsz. W ostatnich tygodniach wypłynęło z portów argentyńskich 75 statków z ogólnym ładunkiem 200.000 tonn zboża.

Giełda warszawska.

Dnia 21 listopada.

6% oblig. m. Warszawy 1915/16 r.	210.—	198.—
6% obl. m. Warszawy 1917 r. za 100 mk.	97.75	98.25
5% oblig. banku ziemsk. za 100 mk.	103.—	97.—
4½% listy zastaw. ziemskie A i B	180.50	180.—
4% listy zast. ziemskie	—	—
5% listy zast. m. Warszawy po 3000 i 1000	205.50	204.75
4½% listy zast. m. Warsz.	195.—	185.—
5 pr. listy zast. m. Łodzi	—	—
4 i pół pr. listy z. m. Łodzi	140.—	—
Ruble carskie	125.50	124.50
„ „	—	122.25
Ruble dumskie	50.50	50.—
Drobne	46.50	—
Korony	63.90	63.65
Franki	—	—
Dolary	—	—

Ogłoszenia drobne.

Zagubione dokumenty:

Bern Aron Dawid zgubił paszport wyd. w Łodzi. 581—3

Brand Dora zgubiła paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 585—3

Baruch Taube zgubiła paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 500—3

Biterman Efroim Zalmen zgubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 536—3

Dunkelman Majer zgubił kartę węglową. 559—1

Frenkiel Kruża zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 455—3

Finkiel Sura zgubiła kartę węglową. 558-1

Gozdziejewski Józef zgubił kartę węglową. 589—1

Gąsiorek Sylwester zgubił odroczenie wojskowe wydane przez P. K. U. w Brzezinach. 583-2

Imber Ruchla zgubiła kartę węglową za № 33612. 553—1

Jakubowicz Lajbuś zgubił paszport niemiecki wydany w Strykowie. 466 - 3

Jabłonkiewicz Karola zgubiła paszport wyd. w Piotrkowie. 571—3

Krakowski Fajwel Majer zgubił dowód tymczasowy wyd. w Łodzi. 524-3

Kerpal Juljusz zgubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 448—3

Kahan Moszek zgubił paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 99-3

Liberman Pinkus zgubił kartę węglową za № 1984. 590-1

Lichtenstein Hersz Fiszel zgubił odroczenie wojskowe, wydane z P. K. U. w Pabjanicach. 521—3

Lichtenstein Hersz Fiszel zgubił paszport niemiecki, wydany w Pabjanicach. 522—3

Lajchman Jakób zgubił dowód zwolnienia ze służby wojskowej, wydany w Krakowie. 526-3

Males Izrael zgubił paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 72-3

Malagold Moszek zgubił paszport wyd. w Łodzi. 584-3

Michalski Franciszek zgubił paszport rosyjski, wyd. w gm. Barczew, pow. sieradzki. 449—3

Paul Olga zgubiła paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 507-2

Rozenkranc Mendel zgubił paszport rosyjski wyd. w Kole. 527—3

Rozenblum Moszek zgubił kartę węglową. 50—1

Sokołowski Michał zgubił paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 860—3

Sieradzki Hersz zgubił kartę węglową. 566-1

Szilski Szlama Majlich zgubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 457—3

Taranek Wiktorja zgubiła niemiecki paszport, wydany w Łodzi. 437—3

Toronczyk Frimeta zgub. paszport familijny rosyjski, wydany w Łodzi. 430—3

Wrzeszcza Marjanna zgubiła dowód tymczasowy wydany w Staszowie. 61—3

Tauber Zofja zgubiła kartę węglową. 82—1

Windheim Sura zgubiła paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 359—3

Winer Mendel zgubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 440—3

Winer Rachela zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 441—3

Wolmon Cypra zgubiła paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 520—3

Wiernik Jankiel zgubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi, oraz różne rachunki. Uczciwy znalazca zechce zwrócić na ulicę Podrzeczną № 8. 546—3

Zebin Róża zgubiła tymczasowy dowód osobisty, wydany w Łodzi. 492—3

Redaktor i wydawca Marceli Sachs.
W drukarni „Głosu Polskiego“ Piotrkowska 86.